

## **Sens bycia**

Autor tekstu: **Anonim**

Już prawie sześć lat minęło odkąd wysłałem mój pierwszy artykuł do „Racjonalisty”, a tytuł jego brzmiał „[Pożegnanie](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3851)” (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3851>). Przyznam szczerze, że praktycznie zapomniałem o nim, choć sporadycznie zaglądałem na ten portal. W końcu, jak sama nazwa wskazuje „Pożegnałem się”, odciąłem od filozofii i wszelkiej religii. Jeśli mogę, chciałbym podzielić się przemyśleniami, a właściwie odnieść się do swojego światopoglądu sprzed 6 lat. Całkiem przypadkiem natknąłem się na własne wylewne treści :), jakie przedstawiłem w tamtym okresie i muszę przyznać że jest to ciekawe nawet dla mnie :). Pierwsze co rzuca mi się w oczy to wielkie emocje w tym co pisałem, męczące faktyczną treść, którą chciałem widocznie w tamtym okresie przelać na wirtualny papier. Dziś mogę już uczciwie powiedzieć że jestem dorosłym, wykształconym, pracującym, u progu własnej rodziny, wiedzącym czego chce od życia człowiekiem.

Czytając własny tekst chciało mi się śmiać i czułem się nieswojo. Niesamowite uczucie, w tamtym okresie byłem bardzo zaangażowany i zaabsorbowany filozofią, religią, nauką, egzystencjalizmem i dochodzeniem „wielkich prawd”, taka chora pasja. Pierwsze co poczułem to jakbym czytał tekst kogoś zupełnie innego, obcego człowieka. Poczułem jak wielka różnica w nasyceniu emocjami panuje we mnie teraz, a jaka wtedy. Od tamtego czasu wiele przeżyłem, wiele się zmieniło w moim życiu. Jestem spokojniejszy, patrzę na wszystko równie ciekawie, ale dużo chłodniejszym okiem.

Chciałbym w skrócie, ale za to szczerze, podzielić się wpływem zmiany filozofii życiowej jaka dokonała się w tamtym okresie. Dokonać małej retrospekcji.

Dobijam powoli do 30, kiedy pisałem „Pożegnanie” miałem niewiele ponad 22 lata.

Kim byłem 7-8 lat temu? Patrząc chłodnym okiem na tamten czas byłem sfrustrowanym religią -dziesięcioletkiem, trochę neurotycznym. Na myśl o powątpiewaniu w istnienie świętych i Maryi pojawiały się u mnie natrętne myśli, że stanie mi się coś złego, że zostanę ukarany jeśli będę „tak ważne sprawy” poddawał w wątpliwość. Dopiero po wielu latach widzę jak wiele wysiłku mnie to kosztowało by móc przestać się bać własnych myśli, a nawet więcej, zaakceptować je. Pamiętam jak byłem poza rodzinnym miastem (studia), przychodziła niedziela i żeby nie wiem jakby mi sie nie chciało, nie potrafiłem nie pójść na Mszę.

Budził się we mnie niepokój moralny, poczucie winy, tak samo było ze spowiedziami. Nie potrafiłbym wtedy powiedzieć „Jezus mógł być zwykłym człowiekiem”.

Trochę dziwne jest to, jak człowiek był przestraszony niewidzialnym wrogiem, niekreślonym lękiem.

Co mnie zmieniło? Zaczęło się od czytania poglądów tak twardych ludzi jak Nietzsche :) i wszelkiego rodzaju książek filozoficznych. Następnym etapem, jak teraz to widzę, była tak zwana literatura pozytywnej myśli. Co to oznacza? Wszelkiego rodzaju książki w rodzaju: bądź szczęśliwym człowiekiem, otwórz umysł, radość życia itp. (nie są to oczywiście prawdziwe tytuły). Ostatnim etapem były książki wszelkiej maści „guru” od Ghandiego po Rejnasha (ten miał chyba na mnie największy wpływ). Stali się przeciwwagą do mojej religii, która zasiedlała mój umysł od młodych lat. Dziś z całą pewnością mogę powiedzieć że odchodzenie od religii zajęło mi mniej więcej tyle czasu ile się jej bezkrytycznie poddawałem, czyli około 10 lat. Gdy waga się wyrównała, poglądy „za” zrównały się z tymi przeciw, zarówno argumentem słownym jak i emocjonalnie (a to myślę było kluczowe) w pewnym momencie, co mnie zdziwiło, odrzuciłem wszystko. Czemu zdziwiło? Po nafaszerowaniu się filozofią antyreligijną myślą pseudo-neutralnych guru byłem w fazie osiągnięcia „nirwany” wiecie, tej o której mówią guru, mówiąc o objawieniach, umyśle bez głosu wewnętrznego itp. acz trzeba tu zaznaczyć, nie było już w tym religii, kościoła, wiary, to był raczej tzw. „rozwój duchowy”, który odrzucałem sumiennie jeszcze przez kilka lat.

Całkowicie szczerze z uczciwością anonimowego dorosłego człowieka, któremu „zvisa” już przekonywanie kogokolwiek do czegokolwiek, przyznam że wolnomyślnym człowiekiem stałem się jakieś 4 lata temu, 2 lata po „Pożeganiniu”. W zasadzie płynnie to wszystko się odbyło, do tego stopnia, że dopiero z perspektywy, gdy przeczytałem swoje młodzieńcze pożegnanie zobaczyłem kim właściwie teraz jestem, kim się stałem.

Mianowicie, odczuwam duży spokój, mam całkowitą swobodę myślenia, nie boje się żadnych teorii, opinii, filozofii. Jestem w stanie rozważyć na chłodno każdą ideę czy wartości głoszone przez innych, dyskutować spokojnie. W moim myśleniu, choćbym nie wiem jak bluźnił, nie odczuwam poczucia winy. Szczerze mówiąc, nawet nie potrafię sobie uświadomić momentu kiedy taki się

stałem. Pod względem światopoglądu „wiary” stałem się, nie wiem kiedy, wolnym człowiekiem, otwartym na zmiany, nie-konserwatywnym, akceptującym tajemnicę jaką jest człowiek i życie bez próbowania wyjaśniania jej. Jak ktoś mnie pyta czy istnieje Bóg, odpowiem że nie wiem, jak zapyta czy nie istnieje Bóg, powiem nie wiem, czy istnieje życie po śmierci, nie wiem, czy nie istnieje, nie wiem. Polubiłem to słowo. Jest najbardziej uczciwym i prawdziwym stwierdzeniem jakie we mnie jest, jakie w pełni akceptuję.

W dalszym ciągu uważam że życie jest czymś więcej niż tylko szarą rzeczywistością w szarej materii. W końcu sama nauka ze swoimi kwantami i mikrokosmosem, z którego zbudowane jest między innymi wszechobecne krzesło, nie pozwala zawęzić wszystkiego co nas otacza łącznie ze sferą emocji i myśli do czegoś prostego i oczywistego. Kiedyś bym powiedział, że to wszystko stworzył Bóg (w sensie uosobiony „byt”) który miał w tym jakiś cel, a teraz się tym opiekuje itp., itd. Dziś mówię owszem życie, świat, materia jest... i jest niesamowite, ale jest nieokreśloną zagadką, tajemnicą, czymś na temat czego nie mam zielonego pojęcia i o czym nic głębszego nie da się powiedzieć. O cokolwiek ktoś mnie zapyta w tej sprawie, jedyne co mogę stwierdzić to to, że nic nie wiem.

W pewnym momencie przychodzi zrozumienie, że przed nami od tysięcy lat żyli filozofowie, myśliciele którzy często poświęcali całe swoje życie na szukaniu odpowiedzi, na budowaniu odpowiedzi, odnoszących się do sensu czy egzystencji. I choć teorie, idee, wszelkie filozoficzne nurty rozrosły się do niebotycznych rozmiarów, wszystko to stoi wciąż w tym samym punkcie, w którym pojawiła się pierwsza myśl, pierwszego myśliciela, który usiadł i pomyślał „jaki jest sens tego świata i skąd on właściwie się wziął”. Od tamtego czasu tymi myślami i dociekaniem można by wypełnić niejedną bibliotekę. Trzeba jednak pamiętać że jedyną odpowiedzią jaką ów myśliciel na pierwszy raz postawione tak osobliwe pytanie musiał odpowiedzieć „... hmmm..... do ciężkiej cholery..... nie wiem!!!” i od tamtego czasu wszystko się zaczęło. Pomimo tysięcy lat przemyśleń można spokojnie zatoczyć koło przez wszelkie religie, nurty filozoficzne, dogłębne przemyślenia i teorie, usiąść w tym samym miejscu co nasz pierwszy bohater i zakończyć to wszystko wszechobecnym nie wiem.

Droga filozofii, rozważań, ideologii, zewnętrznych wartości, religii w dniu dzisiejszym dla mnie jest drogą do nikąd, drogą neurotyczną, zarażającą poczuciem winy, depcząca poczucie godność, wolność i poczucie wyjątkowości. Nic na temat tego świata nie wiem, a że jestem jego częścią, stanowią również część wszechobecnej tajemnicy życia i wszelkiego bytu i właśnie to sprawia że jestem wyjątkowy, jak my wszyscy i wszystko co nas otacza.

Przez te wszystkie lata, pośród zabaw z przyjaciółmi, szkoły, podróży, pasji, rodziny, muzyki i kobiet ;) pośród tego wszystkiego, odnajduję, że większość ludzi trapi sfera pytań o egzystencję, jej sens, prawdziwość własnej wiary i własnych wartości. Dlaczego ta sfera jest tak ważna przez większość życia? Chyba dlatego, że jest głównym napędem, motywatorem, taką baterią dzięki której działamy, mamy chęci i chce nam się cokolwiek. Wydaje nam się, że zwerbalizowany, spisany i zdefiniowany sens życia naszej egzystencji sprawi, że będzie nam się bardziej chciało i wszystko będzie bardziej uporządkowane, jasne, będzie łatwiej dotrzeć do szczęścia, odnaleźć radość życia, podjąć decyzje czym tak na prawdę w życiu się zająć, bo w końcu każdy chce się zająć tym, co ma sens, co jest istotne. Wydaje nam się, że jak drogą definicji schematów i uproszczeń, czyli tego właśnie wszystkiego co tworzy filozofia, lub religia, stworzymy jasno kreślony sens, jakiś wzór, będziemy mogli się według niego poruszać, będziemy dzięki temu bezpieczni, pewni że idziemy po właściwej drodze, by z czystym sumieniem na koniec życia powiedzieć szedłem właściwą, słuszną drogą.

Według mnie taka droga jest drogą do nikąd. Jest iluzją, pójściem na łatwiznę. Dajcie mi szybko schemat jak mam żyć i jakiś sens, bo tak bez tego to się boję. Jest to odwrócona kolejność-daj wzór, a potem według niego żyj. Według mnie życie nie jest jak droga, raczej jak trójwymiarowa przestrzeń, w której można iść w dowolnym kierunku. A nie jak droga którą ktoś zbudował, z której jak zbroczysz, to już na skraju znaki cię straszą, że tam jest głęboki rów i będzie bolało jak z niej zjedziesz. W mojej przestrzeni wszędzie gdzie nie spojrzę stoją znaki z napisem: jeśli chcesz jedź.

Wiedzy nam starcza do tego by przypuszczać, że świat istnieje miliardy lat, życie ewoluowało nieskończenie wiele razy i wciąż to robi, wciąż się zmienia, zasady się zmieniają, reguły, wartości, idee. Trzeba było miliardów lat, żeby życie dotarło do tego punktu w którym jest. Dowolnie wybrana dziedzina np. geografia, opisująca w zasadzie pobieżnie powierzchnię naszej planety została opisana na tylu kartkach papieru, w tylu książkach, że można wypełnić nimi całą szafę, może bibliotekę. A ile jest różnych dziedzin? Dziesiątki, setki? Jak można sądzić że jedna książka czy to będzie Biblia, czy Koran czy Upaniszady, czy jakakolwiek inna, objętością dorównująca zaledwie podstawom matematyki czy botaniki, jest w stanie opisać największą dziedzinę „życie”. Nie da się opisać nieskończoności na kilku kartkach papieru.

Kiedyś starałem się odnaleźć sens w filozofii, religii, czasem powtarzając sobie że jak już znajdę na te pytania odpowiedź, to wtedy pewnie zacznie się właściwe życie, wtedy wszystko będzie możliwe. Teraz wiem że jest dokładnie na odwrót. W życiu w działaniu znajduję sens i wszystkie odpowiedzi, mimo że sensu, który się po prostu odczuwa, nie da się opisać nawet na dwustu tysiącach stron papieru; nie da się go zwerbalizować. Po prostu chce się żyć. Kiedy odczuwam sens życia, wszystko wiem, ale wtedy nie mam ochoty zadawać takich pytań „po co to wszystko” „dlaczego istnieję” ja to po prostu wiem. Kiedy to się zdarza? Kiedy rodzi ci się dziecko, kiedy ktoś mówi że cię kocha, kiedy umęczony leżysz przez dżungle, kiedy realizujesz ciężko planowany projekt, kiedy wracasz z grupą znajomych podchmielony z imprezy, kiedy dostajesz w jakiejś sytuacji po dupie, a następnym razem potrafisz wybrnąć dzięki swojemu wysiłkowi, kiedy jesz niesamowicie dobrego kotleta, kiedy jesteś z kimś w łóżku, kiedy dążysz marzysz planujesz, kiedy siedzisz w ciszy i spokoju patrząc na świat, o którym nie masz pojęcia, wtedy pojawia się sens, wtedy się go czuje, przenika przez ciebie głośne OOOO YEEEEAAAAAAA, i to właśnie chodzi, to jest to, tego chcę, to uwielbiam, czuję, że to co robię to jest to. Ta sytuacja, ta chwila, to jest właśnie to.

Poczucie sensu przychodzi w pewnych momentach działania, często wtedy nawet się o tym nie myśli, po prostu to się odczuwa, nie trwa to cały czas, choć może to jest możliwe. I celem jest, przynajmniej moim, by takich chwil w życiu było jak najwięcej. A jest ich więcej odkąd myślę jak chcę, i o czym chcę, podążam za tym za czym chce podążać, zmieniam się kiedy chcę i w co chcę, kiedy idę za swoimi wartościami.

Wracając do mojego stanu z przed 7-8 lat wiem, że wtedy byłem na dobrej drodze, która razem z doświadczeniami życiowymi doprowadziła mnie do miejsca, w którym jestem. Co się znaczącego wobec religii i filozofii zmieniło? Odkąd przestały mnie te dziedziny dotyczyć emocjonalnie, stały się jedynie ciekawostkami, kolejnym pięciominutowym filmikiem pixara. Mam wobec nich sporą tolerancję, nie walczę z nimi, nie obalam, są obok mnie, nie wzbudzają emocji, nie przerażają, nie angażują.

Wewnętrznie czuję się wolny, jednak kulturowo pozostaję katolikiem, tylko z tego względu że ta religia skutecznie chroni nasz kraj przed zalewem muzułmanów, i wszelkich mniej tolerancyjnych religii. Najwłaściwszym wydaje mi się przykrócenie działalności Kościoła, gdy ten chce z butami wchodzić w życie, zwłaszcza młodych, ale nie życzę tej instytucji całkowitego upadku.

Pozdrawiam otwartych na życie, w działaniu radość

Bywalec

Zobacz także te strony:

[Pożegnanie](#)

(Publikacja: 04-12-2010)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,177) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,177>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz [Racjonalista.pl](http://www.racjonalista.pl)

nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)